



BORYS, król BULGARJI, spotkał się w Warnie z królem Jugosławji, Aleksandrem w sprawie zacieśnienia stosunków bulgarsko-serbskich.

WYDANIE:
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



KASPER, przywódca partji narodowo-socjalistycznej w Czechosłowacji, został aresztowany.

R. XLI.

NIEDZIELA, 8 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 280



Erwin Gorgon, mąż Rity Gorgon

Dziś na stronie 2-iej rozpoczyna „Express” druk rewelacyjnego reportażu p. t.

„Tragiczna spowiedź

Erwina Gorgona”

Te wspomnienia męża Rity Gorgon są ostatnim rozdziałem dramatu brzuchowickiego

Za szklanke piwa zabił człowieka

Bestjałska zbrodnia właściciela restauracji toruńskiej. —

B. podoficer pruski — skazany na 2 lata więzienia

Toruń, 8 października.

(1) Dnia 6 stycznia br. do lokalu restauracyjnego Górnego Ludwika, zamieszkałego przy ul. Prostej w Toruniu, przybył śp. Leon Vank i zażądał szklanki piwa.

Piwa tego jednakże nie wypił. Gdy zamierzał wyjść z lokalu, nie uściwiwszy 30 groszy należne za piwo, właściciel lokalu, Górny, były podoficer pruski, znany ze swej brutalności, rzucił się na gościa, zdarł mu z głowy kapelusz, poczem pobił i wyrzucił za drzwi.

Vank po chwili wrócił do lokalu z żądaniem wydania kapelusza, nie przeczuwając, iż krok ten będzie dla niego tragiczny.

Brutalny gospodarz powtórnie wymierzył mu policzek tak silny, że tenże

padł na podłogę. Kiedy się podniósł, padły na nieszczęśliwego nowe ciosy, zadawane pałką gumową. W ten sposób skatowana i pokrwawiona ofiarę wyrzucono za drzwi.

Pobity nieludzko Vank, napół przytomny dowlócił się resztkami sił do domu, gdzie padł na leżankę i na drugi dzień, mimo pomocy lekarskiej, zmarł.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że zgon nastąpił wskutek prze-

krwawienia mózgu od zadanych ciosów.

Za czyn ten właściciel lokalu, Górny Ludwik, karany już za podobne pobicie, zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Toruniu, który uznał go winnym zabójstwa i skazał na dwa lata więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Krupka, oskarżał prok. Karls, bronił oskarżonego z urzędu adwokat Dziedzic.

Oszukancze manipulacje niemieckich towarzystw okrętowych.

Nowy Jork, 8 października.

Na towarzystwa „Norddeutscher Lloyd” i „Hamburg - Amerika - Linie” nałożona została grzywna w wysokości 182 tysięcy dolarów za przyjmowanie w lecie r. b. opłat za podróże w t. zw. „markach rejestrowych” (registered marks), dzięki czemu pasażerowie oszczędzili około 15 proc. kosztów. Grzywna ta po pobraniu rozdzielona będzie między towarzystwa żeglugi transatlantyckiej, które przez konkurencję niemiecką zostały narażone na szkody.

Strzelanina w winiarni Ziemiańskiej w Warszawie

Pijany osobnik strzelał na oślep, wywołując panikę wśród gości

Warszawa, 8 października.

W Winiarni Ziemiańskiej, która niedawno była terenem strzelaniny, w wyniku której zabity został inż. Jankowski, rozegrała się znów wczoraj niecodzienna scena.

O g. 4 nad ranem przybył jakiś mężczyzna i zażądał wódki. Nie zdążono mu jej podać gdy dobył broni i zaczął

strzelać.

Na salę powstała panika. Goście rzucili się do wyjścia, bądź też chowali się pod stoły, szukając tam schronienia przed kulami. Zaalarmowano policję. Kilku posterunkowych z trudem obezwładniło strzelającego.

Przeprowadzony do 10 komisariatu, sprawca strzałów podał się za Karola

Kocha, właściciela domu i ogrodów na kolonii „Wygoda”, pod Rembertowem. Co było przyczyną strzelaniny trudno ustalić, bowiem w chwili składania zeznań Koch był jeszcze pijany do nieprzytomności.

Zabiła siekierą kochanka-kasjarza który znęcał się nad nią w okrutny sposób

Lwów, 8 października.

(d). Na Gródeckim postrachem mieszkalców był niejaki Jan Łoziński, z zawodu kasjarz.

Kochanką jego była Marja Szafrąńska, handlarzka jarzyn na placu Unji Brzeskiej. U niej mieszkał Łoziński i żył z jej zarobków, pieniądze trwonil z innymi kobietami, a następnie znęcał się nad Szafrąnską.

Często wpadał do mieszkania, *bił i dusił ją za gardło, wskutek czego prosiła ona policję o interwencję.*

Krytycznego dnia Łoziński wywołał sprzeczkę z Szafrąnską, a gdy jej zagroził śmiercią, ta chwyciła stojącą w pobliżu siekiere i nią zadała uderzenia w głowę Łozińskiego, skutkiem czego zmarł *on wkrótce.*

Za to wczoraj Szafrąnska odpowiadała przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył radca Bendaszewski, Szafrąnska została zasądzona na dwa lata więzienia. Oskarżył prokurator Cygan, bronił adwokat Szymon Weiss.

Motywy wyroku na Gorgonową będą ogłoszone jutro

Warszawa, 8 października.

(B) Dowiadujemy się, że Sąd Najwyższy ogłosić ma w poniedziałek, dnia

9go b. m., a najpóźniej we wtorek, 10-go b. m. obszernie motywy zatwierdzenia wyroku w sprawie Rity Gorgonowej.

Ohydny napad na bezbronną służącą

Ofiara gwałtu rozpoznała jednego ze zwyrodnialców w albumie policyjnym

Lwów, 8 października.

(d) Często zdarza się, że młode kobiety bez zastanowienia się zawierają przygodne znajomości z mężczyznami, wcale im nie znanymi a następnie padają ofiarą swej lekkomyślności.

Liczne takie wypadki i następnie procesy jakoś nie są dostateczną przestrogą w tym kierunku.

Wczoraj znowu podobny fakt wydarzył się na Gródeckim. Wieczorem obok kościoła św. Elżbiety służąca Albi-

na B. natknęła się na trzech osobników, którzy zaproponowali jej, aby z nimi udała się do kina.

Na to dziewczyna chętnie zgodziła się. Tymczasem nieznanymi jej mężczyźni zaprowadzili ją do jakiegoś ogrodu i tam dopuścili się na niej kolejno gwałtu.

Shańbiona dziewczyna następnie zgłosiła się w policję z doniesieniem, a w albumie policyjnym rozpoznała jednego z wyrodnialców. Jest nim niejaki Jan Gigiel, którego zaraz aresztowano.

Roosevelt poweźmie decyzję

w sprawie uznania Sowieców.

Waszyngton, 8 października.

Sprawa uznania Sowieców znajduje się obecnie w rękach prezydenta Roosevelta, którego doradcy zwracają uwagę na niedawne rokowania francusko-sowieckie, mogące dać formułę pośredniego uregulowania pewnych roszczeń byłych wierzycieli w stosunku do Sowieców.

80-letnia staruszka zabita przez buhaja

Rzeszów, 8 października.

We wsi Brzozówna pod Rzeszowem pasła krowy 80-letnia Zofja Bandynek. W pewnym momencie ze stada, przechodzącego drogą, wypadł rozjuszony buhaj i rzucił się na staruszkę, zabijając ją na miejscu. Straszliwie zmasakrowane zwłoki zabezpieczono do przybycia władz.

Ostatni akt dramatu w Brzechowicach

TRAGICZNA SPOWIEDŹ ERWINA GORGONA

W więzieniu fordońskim

Pierwszego października przed ciężkimi wrotami więzienia w Fordonie zatrzymała się karetka z zakratowanymi oknami. Wichry wyły ciągle pomiędzy grubymi murami twierdzy sprawiedliwości, liście sucho szeleściły, a od północno-zachodu dęło chłodem i wilgocią.

Konwojent zeskoczył z tylnego siedzenia, umieszczonego tuż koło drzwi wiodących do wnętrza karetki. Prawie równocześnie otworzył się drzwi baszty, jednej z dwóch, umieszczonych na skrzydłach wrot wejściowych. Z baszty-wartowni wyszedł człowiek w brązowym mundurze.

Posterunkowy policji i dozorca więzienny wymienili kilka słów. Kurczyli się obaj i zżymali z zimna. Posterunkowy dobył z kieszeni płaszcz małą kartkę.

Dozorca poprawił karabin na ramieniu i rzucił okiem na kartkę.

— Przywieźliście ją.

— Tak jest.

— I dziecko też jest?

— Jest. Małe jeszcze — na rękę.

Dozorca więzienny spojrzał z wyższością na policjanta. Wiadomo, że małe; gdyby było większe, toby je matce odebrali.

— Do dwóch lat może mieć. Nie śmie być starsze!...

Policjant rozejrzył się wokół. Pogoda była ponura, jak ten wielki szary gmach, przed którym stali.

— Zimno, — skurczył się policjant.

— Zimno, — powtórzył dozorca. — To tak od wczoraj. Jakby to ona tę pogodę przywiozła.

Rozległa się trąbka samochodu. Szofer niecierpliwiał się.

Dozorca pobiegł ku baszcie:

— Trzeba otwierać! — rzucił.

Powoli zaczęły się rozsuwać ciężkie wieżęce wrot więziennych. Zawarczał motor. Samochód ruszył krokiem przez niski sklepiony wjazd na dziedzińcu więziennym. Na końcu bramy rozsunęła się szybko z blaszanym zgrzytem siatka stalowa. Wóz znalazł się na dziedzińcu.

Dwa wichry porwały się znów za bary i zawył żalosem, jesiennym wyciem. Zajęczały potem w basztach i wnękach wielkiego szarego domu. Ich jęk zmieszał się z ciężkim zgrzytaniem wrot więziennych...

Za Margeritą Ilicz, córa słonecznej Dalmacji, małżonką Erwina Gorgona zamknęły się w ten chmurny dzień październikowy, podwoje więzienne na długie lata.

Dziewiętnaście lat temu, gdy Erwin Gorgon, młody oficer armii austriackiej, ujrzał po raz pierwszy małą, bo zaledwie piętnastoletnią Mikę Ilicz — wyśpa, na której mieszkała matka Miki, jej ojczym i rodzeństwo — skapana była jak zwykle w słońcu i pogodzie.

Paręset wysepki leży nad dalmatyńskim wybrzeżem Adriatyku. Na tych wyspach słońce świeci przez cały rok, a kwiaty nigdy kwitnąć nie przestają.

Pierwsze spotkanie na wyspie Zlarin

Z tych czasów ostał się list Erwina Gorgona — jeden z kilkunastu, które znaczą etapy tragedii tego człowieka. — Na tych właśnie listach, opieramy swą opowieść.

... W roku 1914, — pisze Erwin Gorgon, — byłem stacjonowany na wyspie Zlarin w Dalmacji. Tam poznałem moją żonę: była wówczas młodzieńką, bo 15 lat liczącą dziewczynką moralnie i ostro chowaną w domu swej matki i ojczyma. Kochałem ją bardzo, bo była dobra, pracowita i ładna.

W roku 1915, wziąłem ślub. Po roku, urodził nam się chłopak, a w rok później, zawiozłem ją do moich rodziców, a sam wróciłem do Dalmacji...

Skądinąd wiemy, że ujrzał się pierwszy raz w warunkach niezwykle romantycznych.

W słoneczny dzień do Szabienka,

osiedla na wyspie Zlarin, nadpłynął wojskowa łodzią pan podporucznik floty austriackiej — Erwin Gorgon. Nad brzegiem stała młoda dziewczyna o kruczonych włosach i oliwkowej cerze.

Oczy dziewczyny patrzyły ostro na przybysza. Nie pokryły się powiekami, gdy młody, przystojny oficer obrzucił ją gorącym, wyzywającym prawie spojrzeniem.

Potem młoda wyspianka odwróciła się i skierowała ku siostrze.

Erwin Gorgon zatrzymał ją; mówił bardzo słabo po chorwacku.

— Czy panienka nie mogłaby nam powiedzieć, gdzie tutaj mieszka kapitan c. i k. żandarmerji, gospodar Petro Szkawa?...

Rita Ilicz spojrzała na oficera. Czy czasami sobie z niej nie pokipiwa? Bo przecież pan kapitan Petro Szkawa, to właśnie jej ojczym. Przez chwilę oczy Rity pełne były gniewnych błysków — potem pojawiła się w nich iskierka wesołości. Jak to się dziwnie składa; akurat ją pyta ten oficer o ojczyma. I już roz-pogodzona, odparła:

— Pan kapitan Szkawa jest moim ojcem. Mieszka w tamtej stronie. Niedaleko stąd.

Erwin Gorgon spojrzał znów na dziewczynę. Ładna! Chociaż trochę jakby dzika.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

Człowiek, który tyka kilometry

Sir Malcolm Campbell igra ze śmiercią i pragnie zdobyć nowy rekord szybkości, zarówno na lądzie, jak i na morzu

(z) Z Londynu donoszą, że znany automobilista, sir Malcolm Campbell jeszcze w bieżącym roku zamierzał pobić wszystkie osiągnięte dotychczas rekordy szybkości na lądzie i na morzu. W tym celu przygotowuje do startu auto wyścigowe o sile 2600 P S i jednocześnie łódź motorową o tej samej sile.

Malcolm Campbell znów nie ma spokoju. Dość dawno bowiem — bo przed kilku miesiącami — ustalił swój ostatni światowy rekord szybkości, osiągając szybkość 8 kilometrów na minutę... Campbell jest optymistą i ma pogardę dla śmierci. Dość często bowiem patrzył śmierci w oczy, zarówno w czasie wojny jako jeden z najodważniejszych lotników oraz jako uczestnik niezliczonych wyścigów samochodowych.

Sir Malcolm Campbell igra ze śmiercią i nie obawia się jej. Gdzie leży granica, której nie może przekroczyć samochód wyścigowy? Wydaje się, iż dla Campbella granica taka nie istnieje. Powiedział on kiedyś: „Człowiek nie umiera, zanim nie nadejdzie jego czas. I ja umrę, gdy przyjdzie na mnie kolej. Możliwe, że dopiero jako dziewięćdziesięcioletni starzec pożegniam się z życiem. Wiem, co robie i doprawny niczem nie ryzykuję. Staram się aby zapewnić sobie jak najdalej posunięte bezpieczeństwo, ale jestem fatalistą”.

Przed dwoma laty uzyskał Campbell od króla angielskiego tytuł „sir”.

Dziedziczka korony holenderskiej oświadczyła, że nie chce wyjść za mąż

(z) Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juljana oznajmiła niedawno w czasie wywiadu, iż narazie nie zamierza wyjść za mąż.

W związku z tem pisma francuskie podają, iż wedle przepisów prawa holenderskiego, następczyni tronu nie wolno wyjść za mąż, zanim wyboru jej nie zaakceptują instancje ustawodawcze. W pierwszym rzędzie pretendent musi odpowiadać matce księżniczki. To samo było z mężem panującej królowej i ten sam los spotkał narzeczonego babki księżniczki Juljany.

O ile królowa-matka i książę-małżonek stwierdzą, iż wybrany przez księżniczkę kandydat odpowiada ich wymaga-

niom, nazwisko jego podaje się do wiadomości członków tajnej rady i gabinetu ministrów. Odbyna się wówczas wspólne posiedzenie gabinetu ministrów i tajnej rady.

Lecz nawet w wypadku, gdy wszystkie te instancje zaakceptują kandydata, małżeństwo księżniczki wymaga jeszcze sankcji ogólnego zebrania generalnych stanów, które winno być niezwłocznie zwołane, nawet gdyby w tym czasie odbywały się sesje parlamentu i senatu.

Dopiero po zatwierdzeniu kandydatu ry przez te instancje, pretendent do ręki księżniczki holenderskiej może być uznany za jej narzeczonego.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

— Czyby panienka nie chciała nam wskazać drogi?

Rita zgodziła się. Ruszyła przodem. Erwin przez całą drogę przyglądał się jej smukłym, już wcale nie dziecięcym nogom i kolysaniu się jej zupełnie kobiecych bioder.

SOBCZAK CHCIAŁ ZOSTAĆ „OPIEKUNEM“ PROSTYTUTKI

List w sprawie morderstwa w domu schadzek

Strawa w świecie apaszów i sutenerów. Nóż najwyższą siłą

Lódź, 8 października.

(gk). — Donosiliśmy obszernie o potwornym morderstwie prostytutki w domu schadzek przy ulicy Wólczańskiej 126. „Express” poza zbrodnią podał kilka artykułów o tragicznej przeszłości zamordowanej przez Sobczaka, Jerzakówny oraz opinie zainteresowanych co do stosunku, jaki łączył mordercę z prostytutką.

Jedni oświadczyli, że murarz do szaleństwa kochał prostytutkę, że zamęczał ją swoją miłością i prosił, by została jego żoną. Jerzakówna jednak miała dlatego odmówić, że nie chciała łamać kariery młodemu mężczyźnie. Inni natomiast znajomi zamordowanej oświadczyli wręcz, że Sobczak sam nakłaniał dziewczynę, by prowadziła dotychczasowy tryb życia i zarobionymi pieniędzmi dzieliła się z nim, przynajmniej do czasu, gdy otrzyma posadę.

Poręba tragedja w domu schadzek nie zakończyła się jednak. Tragiczną śmierć Jerzakówny jest przedmiotem dalszych dociekań i rozważań na temat, kto przyczynił się do konfliktu: Sobczak, czy Jerzakówna?...

Oto do redakcji „Expressu” nadszedł charakterystyczny list od jakiejś kobiety, która zabiera głos na temat morderstwa.

List ten jest oskarżeniem Sobczaka, który rzekomo żywił względem zamordowanej zbrodnicze zamiary.

— Nie wiercie, że Sobczak zamordował Jerzakównę dlatego, że ją kochał — brzdąć pierwsze słowa listu — miłość Sobczaka była tylko fałszem i kłamstwem, pod pozorem których chciał on wkraść się w łaski dziewczyny...

Dalej następuje mocne oskarżenie mordercy:

„Sobczak wiedział dobrze, co go czeka za sutenerstwo i dlatego chciał się ożenić z Jerzakówną. Chciał, by dziewczyna nadal uprawiała swój zawód, chciał kosztami jej upodlenia zapewnić sobie utrzymanie i bez troski życie... Każdy sutener boi się kodeksu karnego i dlatego Sobczak tak nalegał, by Jerzakówna została jego żoną. Myślał, że pod płaszczykiem ożenku uchylili się od ewentualnego wyroku...”

Jwagi te rzucają wiele światła na mroczne zagadki zbrodni, oświetlają całą grozę ohydry, ponury świat apaszów i sutenerów, panów życia i śmierci częstokroć katowanych przez nich kobiet. Wszelkie odruchy buntu, ze strony kobiet ulicznych tłumione są żelazną pięścią a częstokroć wszelkim nieporozumieniem kres kładzie nóż, siła najwyższa, jaka obowiązuje w podziemnym świecie... Bo świat podziemny posiada swoje prawa, tradycje. Nie wolno wtrącać się nikomu do nie swoich spraw, nie wolno „kontrolnej” protestować przeciwko rozkazom swego władcy. Bo na to jest siła, na to są zwyczaje...

„...my kobiety kontrolnie prosimy tylko o to, by ktoś zlitował się nad nami, by znalazł się taki, któryby ożenił się z uliczną dziewczyną... My również tęsknimy do ciepła domowego ogniska i chętnie zgodzilibyśmy się na najpodlejsze nawet życie, byleby tylko dalekie ono było od codziennych przekleństw i złorzeczeń...”

Jerzakówna chociaż nie kochała Sobczaka chętnieby za niego wyszła, ale bała się... Bała się poprostu, że Sobczak, ten Sobczak, który przysięgał jej miłość będzie ją bił, zabierał ostatnie grosze... Sobczak nie kochał dziewczyny, bo gdyby ją kochał — nie zabiłby jej!...

10-groszowe karty pocztowe

Lódź, 8 października.

(ak) Wydany przez ministerstwo poczt i telegrafów nakład 10-groszowych kart pocztowych został w krótkim czasie wyczerpany, wobec czego zarządzone drukowanie następnego nakładu 10-groszowych kart pocztowych, które służyć do korespondencji miejscowej.

Oto są słowa być może koleżanki za mordowanej, być może zupełnie nieznanymi. W liście tym stara się ona wyjaśnić podłoże zbrodni i oskarża mocno mordercę.

Jerzakówna bała się murarza, bała się jak tylu innych sutenerów, którzy czyhają tylko na okazję, by do reszty spodlić dziewczętą. Dla niej Sobczak był

intruzem, dalekim jej sercu, który przyszedł z jednym: zmusić do płacenia haraczem...

A Sobczak? Jakże były jego rzeczywiście intencje, dlaczego zabił i czy kochał, czy też — jak mówi dziewczyna uliczna — tylko węszył interes — o tym dowiemy się dopiero z rozprawy sądowej.

Niezwykła scena na cmentarzu wileńskim

Tragiczny finał romansu grabarza z właścicielką budki artykułów spożywczych

Wilno, 8 października.

Grabarz na cmentarzu żydowskim w Wilnie oddawna interesował się właścicielką budki z artykułami spożywczymi, która mieściła się obok kancelarii cmentarnej. Grabarz zaczął nawet zaniędywać rodzinę. Romans jego ze sprzedawczynią artykułów spożywczych dotarł do uszu żony.

Wczoraj na cmentarzu, w obecności licznych świadków, którzy brali udział w pogrzebach, rozegrał się przykry finał tego niesamowitego romansu.

Żona przylapała męża swego podczas flirtu ze wspomnianą sprzedawczynią. Przybyła w tym celu z kilkoma osobnikami, którzy na jej rozkaz rzucili się na rywalek i zaczęli ją bić.

Bohaterski kochanek wobec groźnej postawy małżonki próbował się ulotnić

lecz został zatrzymany przez pomocników żony. Całe to zajście sprawiło na grabarzu straszne wrażenie, że do stał on obłędu i został odstawiony do szpitala Św. Jakóba.

Zawiadomienie.

We wtorek, dnia 10 PAŹDZIERNIKA nastąpi otwarcie najszcześniejszej Kolektury Loterii Państwowej

B. BONCZYKA

przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 117, tel. 248-68.

Uwaga: Kolektura zostanie przeniesiona z ul. Brzezińskiej 18.

Proszę przygotować pieniądze!

Spójne listy nieuchwytnego bandyty

Lwów, 8 października.

(d) Prawie przez dwa lata w okolicach Horodenki grasowała bardzo dobrze i karnie zorganizowana banda rabusiów, na czele której stał Andrzej Czajkowski, jeden z najgroźniejszych, a w dodatku nieuchwytnych przestępców.

Po długotrwałej akcji policyjnej przed kilku tygodniami udało się ująć kilku członków tej bandy, których osadzono w więzieniu. Czajkowski jednak zbiegł a pościg za nim pozostał bez rezultatu.

Obecnie przed kilku dniami dał on znów znak o sobie. Oto w Zabłotowie wielu zamożnych mieszkańców otrzymało od niego listy, następującej treści:

„Zawiadamiając W. Pana o mem przybyciu do Zabłotowa i prosząc przeze mnie o przygotowanie większej ilości gotówki do mej dyspozycji, pozostaje z po-

ważaniem Andrzej Czajkowski”

Ponieważ Czajkowski lubi dotrzymać przyrzeczenia, przeto w okolicy Zabłotowa wznowiono czujność posterunków.

Okradał ojca, aby obdarowywać kolegów

„Obiecujący” młodzieńcy przed sądem w Stryju

Stryj, 8 października.

(U) W czerwcu b.r. wydział śledczy w Stryju otrzymał telefonogram z policji krakowskiej o przytrzymaniu 2-ech młodzieńców stryjskich, uczniów 7 kl. gimnazjum Moździerza i Gołębiowskiego, u których znaleziono gotówkę w kwocie 100 dolarów i 132 zł.

Chłopców przewieziono pod eskortą do Stryja, gdzie w czasie przesłuchania na policji podali, że otrzymali od niejakiego Szczygłowa, ucznia kl. 4 gimnazjum, dwa banknoty po 100 dolarów.

Wymieniwszy jeden banknot, wyjechali do Lwowa, gdzie przetrwonili kilka set złotych w tamtejszych lokalach rozrywkowych wśród tancerek i przygodnych kompanów, resztę pieniędzy postanowili zużyć na dalszą podróż do Krakowa i Warszawy.

Zawiadomiony o tem ojciec Szczygłowa, stwierdził rzeczwiście brak w swojej kasetce około 600 dolarów, które, jak się następnie okazało, syn jego Jerzy wykradał systematycznie dorobionym kluczem. Kradzione pieniądze rozdawał

częściowo kolegom, częściowo zaś zużył dla siebie.

Onegdaj odbyła się przeciw aresztowanemu rozprawa przed tutejszym sądem, w wyniku której skazano Gołębiowskiego na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata, Moździerza pozostawiono pod dozorem domowym. Sprawę Szczygłowa, z powodu braku zdolności rozoznania czynu umorzono. Oskarżonych bronił dr. Wandel.

Sprzedawał fałszywe banknoty niemieckie

Sąd apelacyjny podwyższył oszustowi karę

Stryj, 8 października.

(u) Przed sądem okr. w Stryju odbyła się rozprawa apelacyjna 38-letniego Judy Engla false Szpicera z Przemyśla, skazanego wyrokiem tut. sądu grodzkiego z 28 lipca br. na karę dwuletniego więzienia.

W lipcu b.r. Engel wspólnie z nieznanym dotychczas osobnikiem, sprzedawał fałszywe banknoty 100-markowe niemie-

Domki i ogródki dla bezrobotnych

Czego miasta się domagają od Funduszu Pracy? Lódź, 8 października.

(ak) Odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego związku miast polskich, na którym między innymi było również reprezentowane nasze miasto.

W toku dyskusji zebrani delegaci wszystkich miast postanowili domagać się od Funduszu Pracy pożyczek nie tylko na robociznę, jak to dotąd miało miejsce, ale również na zakup materiałów, przyrządów etc., ponieważ wiele miast nie może zdobyć się na wstawienie do budżetów potrzebnych kredytów.

Następnie delegaci miast postanowili domagać się od Funduszu Pracy udzielania pożyczek lub dotacji na zakładanie ogródków działkowych dla bezrobotnych, co ułatwiłoby im wyżywienie się.

Ważną bardzo jest uchwała domagania się pożyczek na budowę domków dla pozostających bez pracy

wreszcie uchwała udzielania dotacji na dożywianie bezrobotnych.

Postanowiono wystąpić do władz centralnych o ześrodkowanie spraw związanych z zatrudnieniem bezrobotnych, gdyż obecnie są one załatwane aż w czterech instytucjach: w wydziale opieki społecznej i samorządowym, dyrekcji robót publicznych i lokalnym komitecie funduszu.

Aresztowanie wyrafowanego oszusta

Poznań, 8 października.

Policja aresztowała onegdaj niejakiego Antoniego Kaumuczaka, zamieszkałego przy ul. Gąsiorowskich nr. 8 pod zarzutem popełnienia szeregu przestępstw, w tem w kilku wypadkach sprzeniewierzenia kaucji pobranych od osób prywatnych przy przyjęciu ich do pracy w swej palni przy ul. Kantaka, bądź też przy ul. św. Marcjana 62.

Osoby poszkodowane mogą zgłaszać się osobiście wzgl. pisemnie do Wydz. Śledczego P.P. w Poznaniu, pl. Wolności 12 (pokój nr. 76). Tel. 32-21.

Wyczyny wiejskiego uwodziciela

Dwukrotnie się ożenił i zbiegł, ograbiwszy swą małżonkę

Lublin, 8 października.

Wesoły i przystojny, cieszył się, od chwili przybycia do wsi powodzeniem wśród pięknej połowy miejscowej ludności. Michał Teodorowski, ur. w roku 1901 w Beżycach pod Lublinem, przybył do wsi Potok w biłgorajskim dnia 27. 12. 1932. W krótkim czasie znalazł pracę, jako czeladnik stolarski i zamiesz-

kał u swego chlebobawcy Jana pozy.

Teodorowski nawiązał rychło znajomość ze Stefanją Zabłotnią, zamieszkałą również w Potoku i ożenił się z nią dnia 3-go ubiegłego miesiąca. W niespełna dwa tygodnie po ślubie znikł nagle bez śladu, a wraz z nim zginęły żonie 70 zł. dwa rowery, wypożyczone, nowe dwa ubrania sprawione mu przez teściów i zadatki, pobrane u szeregu osób we wsi, no poczet przyjętych obstałunków stolarskich.

Za zbiegłym małżonkiem wszczęły władze policyjne pościg, w toku którego stwierdzono, że uciekinier zawarł już w lutym 1929 roku, związek małżeński w rodzinnej wiosce z niejaką Heleną Kotówną, którą w podobny sposób porzucił.

W związku z powyższymi rewelacjami, zarządzone zostały energiczne poszukiwania, które niezawodnie sprowadzą niewiernego małżonka już nie w objęcia swych dwóch połowic, a za kratki więzienne.

Minjatury Humorek

Koperck, czytając gazetę, zwraca się do małżonki:

— Pomyśl, Matyldo, ludzie wymyślili już skroplone powietrze.

— To coś dla was, mężczyzn.. — obruszyła się pani Matylda. — Teraz już nie będziecie powietrza wdychać, tylko pić!

**

Rozmowa dwóch koleżanek:

— Nie rozumiem co Zula widzi w tym starym hrabim... Przecie on jest brzydki jak noc, a tyśinę ma jak księżyc..

— Właśnie to ją przyciągnęło, bo przecie Zula jest lunaticzką..

**

Pan Antoni jest szwecem, Solidnym dobrym szwecem.

— Ile kosztują te zelówki? — zwraca się klient do pana Antoniego.

— Pięć złotych... — brzmi krótka odpowiedź.

— Co — dziwi się klient — Pięć złotych?.. To skandal!.. Pański konkurent, Pociągolewicz bierze za zelówki tylko trzy złote..

— Jak pan może porównać moją robotę z robotą Pociągolewicza!.. Pociągolewicz uważasz pan, wobec mnie to jest szewc!

**

Buchalter zwraca się do szefa:

— Pan szef pozwól, że mu powinszuję z okazji jubileuszu..

— Jakiego jubileuszu?.. Co pan chce ode mnie?..

— Jaki... Dziś miał 25 lat od chwili, gdy pan został moim szefem..

**

Do Rotszylda zgłosił się pewien niepozorny młodzieniec, prosząc o rękę jego córki. Bogaty bankier spojrział na zuchwałego petenta i zapytał:

— No, dobrze... Pan wie przecie, że ja daję mojej córce 100 tysięcy dolarów posagu... Cóż pan jej da wzamian za to?..

— Ja?.. Hm.. Ja mam wielką przyszłość przed sobą..

— Doskonale! — odparł Rotszyld. — Jak pan będzie miał tę przyszłość za sobą, niech pan wtedy przyjdzie!..

Rzecz aptek.

Nocy dzisiejszej dyżuruje aptek.: A. Dancewowej (Złobna 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. W. Gorfeina (Piłsudskiego Nr. 54), Julji Chadzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzejka 28), A. Szymanieckiego (Przedzalniana 75).

Olbrzymi spadek z Meksyku

Niesłychane perypetje sukcesorów romantycznego dziedzictwa

Piotrowi Bruniczowi, prywatnemu urzędnikowi w Warszawie i jego kuzynce, Irenie Brunicz, zatrudnionej w małym majątku pod Tarnowem, uśmiechnął się los. Zostali oni niespodzianie dziedzicami wielkiej posiadłości w Meksyku, zapisanej im przez wujka ich, Karola Brunicza, który przed laty wyruszył za ocean i tam zdobył olbrzymią fortunę.

Testament Karola Brunicza zawierał klauzulę, wedle której Piotr i Irena stawali się spadkobiercami dopiero za osobistym przybyciem do Meksyku. I oto Piotr i Irena rozpoczynają przygotowania do wielkiej podróży, otrzymują jednak jakieś niepokojące anonimy, których autorzy starają się powstrzymać ich od wyjazdu. Nieznani wrogowie nie opusz-

czają ich nawet w ich podróży transoceanicznej.

Niesłychane perypetje sukcesorów romantycznego dziedzictwa odmalowane są w niezwykle interesującej powieści p. t. „Spadek z Meksyku”, drukowanej w n-rze 19-tym tygodnika C. T. P. („Co Tydzień Powieść”). W numerze tym znajdzie nadto czytelnik bogaty wybór wszelkiego rodzaju lektury. Jest więc i dział teatralno-filmowy, jest cała kolumna humoru, interesująca rubryka „wiadomości ze świata”, anegdota, cieszące się wielkim zainteresowaniem „rozrywki umysłowe”, a nadto doskonała nowela p. t. „Małżeństwo Donjuana”. Jest więc coś, co doskonale wypełni długie wieczory jesienne.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKICH „POLSKIEGO RADJA”

NIEDZIELA, dnia 8-go października.

9.00—9.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiddy ranne wstają zorze”.

9.05—9.20: Gimnastyka.

9.20—9.35: Muzyka z płyt gramofonowych.

9.35—9.30: Dziennik Poranny.

9.40—9.52: D. c. muzyki z płyt.

9.52—9.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.

10.05—11.45: Transm. Nabożeństwa z Poznania.

11.45—11.57: Muzyka religijna z płyt.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.15: Wiadomości meteorologiczne.

12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimnińskiego oraz Bol. Woytowicz — fortepian.

14.00—14.20: Feljton „Na horyzoncie łódzkim, wygłosił red. Cz. Gumkowski.

14.20—15.00: Popularne pieśni i melodie z płyt.

15.00—15.25: Odczyt p. t. „Klęska pożarów w Polsce”, wygł. dyr. A. Remiszewski.

15.25—16.00: Audycja w wykonaniu kapeli ludowej z Łowicza.

16.00—16.30: Program dla dzieci. Transmisja ze Lwowa.

16.30—16.45: Utwory skrzypcowe w wykonaniu J. Szczęsnego (płyty).

16.45—17.00: Kwadras literacki. Fragment utworu Juliusza Słowackiego p. t. „Podróż na Wschód”.

17.00—17.15: Pogadanka dla kobiet.

17.15—18.00: Transmisja ze Lwowa. Audycja p. t. „Wesela ludowe z Sokolnik”.

18.00—18.40: Sluchowisko.

18.40—19.05: Recital śpiewaczy Marii Bońskiej

19.05—19.10: Komunikat sportowy łódzki.

19.10—19.30: Rozmańści.

19.30—19.45: Radjotygodnik dla młodzieży p. t. „Co się dzieje na świecie” — w opracowaniu Bruno Winawera.

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następnny.

19.50—20.00: Dziennik Wieczorny.

20.00—21.00: Muzyka lekka. Orkiestra P. R. pod dyr. St. Nawrota i Al. Wasielew (tenor).

21.00—21.15: Odczyt aktualny.

21.15—22.15: „Na wesolej lwowskiej fali”.

22.15—22.25: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłoseń P. R.

22.25—23.00: Muzyka taneczna.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

12.00. WIENIĘ. Koncert Wiedeńskiej Orkiestry Symfonicznej.

15.10. HILVERSUM. Koncert Chóru Medjolańskiego. Tr. z Concertgebouw w Amsterdamie.

19.05. MONACHIUM. „Rycerskość wieśniacza” — opera Mascagniego i „Pajace” — opera Leoncavalla. Trnsm. z Teatru Narodowego.

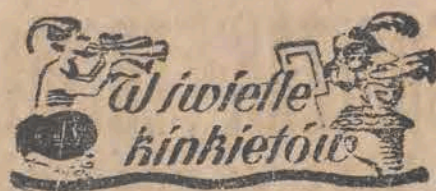
19.30. PRAGA. „Turandot” — opera Pucciniego. Tr. z Teatru Narod.

22.05. LONDYN Reg. Koncert symfon.

Przy nadmiernej OTYŁOŚCI należy stosować krajowa

MORSZYŃSKA WODE GORKZA

w dawce od 1/4-1 szklanki. — sprzedaż w aptekach i drogerjach.



Greta Garbo wychodzi za mąż?..

(lu) — Mimo tajemnicy, otaczającej stale znakomitą gwiazdę, Gretę Garbo, coraz bardziej uporczywie stają się pogłoski w sprawie jej mającego wkrótce nastąpić

zamążpójścia.

Powodem tej nowej fali pogłosek jest fakt następujący: — jak wiadomo, Greta Garbo jest już właścicielką kilku domów w Sztokholmie.

Mimo to za pośrednictwem swego brata zakupiła wielką farmę, na której zamierza wybudować luksusową willę. Willę tę projektuje inżynier Gumpel dawny znajomy artystki. Powiadają, że on właśnie ma być tym, z którym Greta zamieszka w owej willi jako jej małżonka..

Nowiny filmowe

(lu) — W Wiedniu odnaleziono nową operetkę Johana Straussa p. t. — „O, moja Austrijo!..”

W Pradze czynione są przygotowania do nakręcenia nowego filmu według znanej komedji Gogola „Rewizor”. Rolę Chlestakowa ma grać słynny komik czeski Vlasta Buriana.

Znakomici klawini Bim - Bom występują obecnie w Moskwie na arenie cyrkowej.

ROZDARZALNIA BEZPŁATNE

NATURALNY I ZNAKOMITY

SOK CZOSNKU

przeciw kaszlu, dusznicy

skleroze, wyczerpaniu

APTEKA MAZOWIECKA DRA B. SKLEPIŃSKIEGO WARSZAWA MAZOWIECKA 10.

ANDRZEJ NOMAR.

Blondynka czy brunetka?

Sensacyjna powieść kryminalna.

W jednym z wielkich miast Polski strzelony został na ulicy popularny lekarz dr Mietlicki. O zbrodnie podejrzane są dwie kobiety, z których jedna miała inicjały M. M.

Pewnej niedzieli insp. Grant udał się na grób zabitego lekarza. Nagle usłyszał szelest kroków. To czarna ubrana kobieta przechodząc obok grobu lekarza, rzuciła nań bukiet ponsowych róż. Jak to inspektor ustalił, pani nazywała się Marja Mesanow.

Po trzech dniach od powyżej opisanego wypadku dwie młode kobiety o imionach Mada i Marysia wyjechały do Zakopanego.

Dwaj tragarze ruszyli na peron wypełniony ludźmi. Po upływie kilku minut panie siedziały już w przedziale. — Siatki uginają się formalnie pod ciężarem walizek. Po zdjęciu płaszczy obie w milczeniu przysłuchiwały się głośnym rozmowom dochodzącym poprzez otwarte okno do przedziału. Wreszcie odezwał się przeciągły gwizd lokomotywy i pociąg ruszył z miejsca.

— Jedziemy — szepnęła z ulgą pani, nazywana Marysia.

Była to kobieta lat około 24, średniego wzrostu, blondynka. Mogła się po dobać każdemu. Z gładkiego, koloru dojrzalej brzoskwini, liczka wyzierała para błękitnych, przepastnych oczu, za snutych jakby mgła melancholji. Ponad niemi rozpościerały się równa, cieniućka linia łuki brwi. Piękno twarzy podnosił kształtny noszek z nerwowymi nozdrzami. Obcisła bluzeczka kryła zażdośnie kształtne piersi. Całość nie po zostawiała nic do życzenia, słowem wy marzony typ każdego mężczyzny.

Towarzyszka jej natomiast była silną brunetką o śniadej, jakby opalonej cerze, wzrostu mniej więcej tego samego, za to pełniejsza, wyrazista.. Pierwszą porównać było można z mimożą czy

ła na wszystko, druga natomiast z rozkwitła róża. Rubinowe kształtne usta kryły za sobą rząd przepysznych o ołsniewającej bieli zębów równych jak linia. Żywe jak skra oczy błyszczały niezczem naofosforyzowane wskazówki zegarka. Nieco zadarty noszek łagodził surowa piękność oblicza. Krótka wygodna sukienka uwydatniała wspaniałe kształty nóg, których z pewnością nie powstydziliby się sama Venus z Milo.

Panie widocznie znalazły się oddawna, gdyż absolutnie nie krepowały się sobą. Opiekunką była brunetka. Doradzała ona ciągle towarzysze, aby zajęła najwygodniejsze miejsce na kanapie.

— Ależ moja droga Mado — broniła się tamta — przecie do stacji wzięło wej niedaleko, w sleepingu natomiast przyrzekam ci, że zastосуje się bez szemrania do wszelkich twoich wskazówek.

— Marysiu, nie bądź uparta — nalegała brunetka — nie jesteś jeszcze na zbwt silna po ostatnich przejściach, abyś mogła zachowywać się, jak kompletnie zdrowy człowiek.

— Tobie również należy się podobna uwaga, ponieważ przechodziłaś to samo co ja — odpowiedziała miękkiem głosem nagabywana.

W przedziale zapanowała dłuższa cisza. Monotonny stuk kół o szyny nastrojał idealnie do rozmyślań. Widocznie wspomnienia musiały być bardzo przykre, gdyż na twarze obu kobiet wypelzła dziwna niepewność. Błękitne oczy Marysi pociemniały, rasowe o wysmukłych palcach dłonie drżały nerwowo..

Pierwsza ochłonęła Mada. Szybko wyjęła z podręcznej torebki lusterko i

chusteczka przetarła oczy.

— Może spłoszyla natrętna lę?..

— Przesłań wciąż myślę — rzekła tonem wyrzutu do koleżanki — po co budzić nanowo smutną przeszłość? Jednakowo kochałyśmy człowieka, który nie był wart naszej miłości. Przesłańże Marysiu denerwować się. Byłoby lepiej, abyśmy zajęły się bagażem, gdyż o ile się nie mylę pociąg dojeżdża do celu..

Nagle trzasnęły drzwi. Obie kobiety poruszyły się niespokojnie. Wszedł kon troler kolejowy.

— Poproszę o bilety — rzekł, wyciągając rękę uzbrojoną w przyrząd do dziurkowania. — Na następnej stacji panie przesiadają na pociąg pośpieszny w kierunku Krakowa — poinformował, oddając bilety. Odszedł ze szczególnym upodobaniem przyglądając się pastelowej twarzy Marysi. Po jego wyjściu panie włożyły na siebie płaszcze i stanęły przy drzwiach.

Pociąg z ogłuszającym łoskotem wpadł na stację i zatrzymał się przed długim, drewnianym budynkiem. Zaspłana lokomotywa przycichła.

Marysia wychyliła się przez okno i zawołała na tragarza.

Następny pociąg miał przybyć dopiero za kwadrans, wobec czego panie przeszły do poczekalni na szklankę herbaty, Mada skierowała swe kroki do księgarni kolejowej, gdzie zakupiła cały stos ilustrowanych czasopism polskich i francuskich.

— Przyda się na drogę — usprawiedliwiała się, siadając obok Marysi.

Jutro o godzinie 8 rano będziemy już w Zakopanem — westchnęła biorąc do ręki zamówioną przez Marysię szklankę gorącej herbaty — pensjonat mamy zamówiony, podobno idealny. Znajduje się na drodze do Jaszczurówki. W tem zaciesz nerwy nasze niewątpliwie wypoczna.

— Cieszę się niewymownie z wyjazdem — odpowiedziała Marysia — miasto

znużyło mnie już okropnie. Zresztą ostatnie przeżycia..

— Dajże spokój — strofowała ją przyjaciółka — ciągle jedno i to samo. Jeśli nie przestaniesz wspominać, ucieknę od ciebie — dodała czule spoglądając na nią.

Marysia roześmiała się cicho.

— Znam cię Mado i wiem, że tego nie zrobisz.

— Masz rację, wolałabym odrazu umrzeć, aniżeli się z tobą rozstać.. Kobiety, które przeżyły wspólną tragedję, kobiety, które nie mają przed sobą żadnych tajemnic idą zawsze razem przez całe życie, przy jednakowym tetnie serca..

Na bladej twarzy Marysi wykwitły rumieńce.

— Wierzę w twoją przyjaźń i wiem, że nie pozwolisz mnie skrzywdzić. Czasami wydaje mi się, żeś ty nie przyjaćciółka, a moja drogą mateńka. Wiesz, że mnie jej tak brak w tem nędznym życiu. Ostatnio jestem dziwnie niespokojna i gdyby nie ty, kto wie..

Do poczekalni wszedł kolejarz i zawołał donośnym głosem:

— Do Krakowa, Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy i Rabki!..

Wszyscy niemal pasażerowie na to wezwanie powstali od stołów i poczuli się cisnąć przy wyjściu. Gdy panie znalazły się na peronie, pociąg pośpieszny już stał na szynach, składał się z kilku długich wagonów: oświetlonych a giorno. Mimo stosunkowo późnej pory wewnątrz panował ruch.

Panie skierowały swe kroki do wagonu sypialnego zamykającego pociąg. Na szczęście sleeping nie był przepelniony i nowym pasażerom usłużny urzędnik oddał do dyspozycji cały przedział, życząc na odchodnym dobrego snu. Gdy drzwi miłutkiego coupée zatrzasnęły się za nimi, szybko ulokowały się w niem jak najwygodniej. Marysia z widoczną ulgą zdjęła płaszcze a potem suknie.

(Majszty ciąg futuro!)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

TRESCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oliński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadki Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykle urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęśliwej walizki z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą ręką bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jedynym z jego karmatów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Josem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanym w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuli, szpiekuje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudziką, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyźną odebrał sobie życie, aby nawiazała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa. Chudzika Zawidzkiemu zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudziką, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego jego rzekomego ojca.

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrońców zasiadł adwokat Głowniewski.

W pewnej chwili do prokuratora podchodzi woźny i wręcza kartkę następującej treści:

— „Nie dręczcie niewinnego człowieka! Czego chcecie od Chudzika? To ja zamordowałem hrabiego Burskiego! Serwus!”

Okazuje się, że kartkę tę podrzucił pewien garbusek, który wyszedł z sali.

Policja wysłała za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Garbusek znikł w tajemniczy sposób.

Na podstawie listów Garbuska sąd zwalnia Chudziką z odpowiedzialności zamordowania hrabiego Burskiego.

Chudzik zapukał do księżniczki wielką miłością, lecz ona zakochała się prosto w pewnego dnia wyprosiła go z pokoju przez pokłótkę.

Chudzik chce z tego powodu popełnić samobójstwo. Jaś podejrzewa, że przyzywa zamartwień Chudzikę jest Pakula oraz Księżniczka i dlatego wraz z Felkiem udaje się przed hotel „Majestic”.

Z rozkazu Zawidzkiego porwano go tam Pakulę i sprzedaje bandzie cyganów.

Felek spieszy mu z pomocą i w lesie zyskuje informacje o cyganach.

Felek już o nic więcej nie pytał. Został rannego pod drzewem i pobiegł w kierunku, jaki mu wskazał Niemiec. Nareszcie!.. Po trzech dniach i trzech nocach odnalazł swego przyjaciela!.. Teraz zda im bobu!.. Ho, ho!..

Pedził naoslep. Gdy drzewa zaczęły się przeredzać, zatrzymał się, by nabrać tchu i przystąpić do ostrożniejszego działania.

Była godzina popołudniowa. Felek nie miał zegarka, ale na oko przypuszczał, że zbliżała się piąta. Gdyby czekał jeszcze z godzinę, robota poszłaby łatwiej, gdyż byłoby znacznie ciemniej, ale nie chciał czekać.

Szybkim krokiem postępował naprzód. Już zdaleka do uszu jego doleciały cygańskie nawoływania. Był u celu!..

Ukrył się za drzewa, skąd widać było całą polanę jak na dłoni. Namiotu już nie było, cyganie widocznie szykowali się do dalszej drogi. Obawiali się, że napad na Niemca spowodzi im policje na kark, woleli więc zawczasu ratować się ucieczką.

Zaprzegli więc konie do wozów i nawoływali się nawzajem, nie szczędząc ostrych wymyślań i szurkańców. Przy wozach kreciło się czterech drabów, ilu ich było w wozie, tego Felek nie wiedział. Na wszelki wypadek wyciągnął z kieszeni rewolwer, który odebrał od Jasia. Postanowił zbliżyć się ostrożnie do wozów od tyłu.

Ostrożnie na czworakach czołgał nosem. Gdy wynurzył się poza skraj lasu i wkroczył na teren cygańskiego obozu, serce bić mu przestało z wielkiego wzruszenia.

Cyganie zgrupowani byli przy koniach, a więc z przedniej strony wozów i nie spostrzegli go. Obydwa wozy oddzielone były od siebie niewielką przestrzenią, wynoszącą najwyżej może 5 metrów. Felek starał się podpełznąć pod najbliższy wóz. W reku ścisnął przygotowany ostrzał rewolwer.

Już dzieliło go zaledwie dziesięć kroków od wozu.. Dwaj cyganie nakładali koniowi chomonto i sprzeciali się o coś, żywo gestykulując rękoma.

Felek starał się pokonać przestrzeń, dzielącą go od wozu, zanim tamci wykonają swą czynność i odwróca się, gdyż wtedy mogliby go zauważyć.. Wyteżał więc wszystkie siły, starając się czynić jaknajmniej szmeru..

Koń wyczuł pewnie instynktownie obcego człowieka i parsknął ostrzegawczo..

Felek wstrzymał oddech.. Jeszcze pięć kroków..

Wsunął najpierw lewą rękę, wolną i odbił się lewą nogą, posuwając się z wolna na bok.

Nagle ujrzał leżącego pod wozem człowieka, który zdrzemnął się widocznie.. Krew zastęwała mu w żyłach.. Jeżeli nies zbudzi się przedwcześnie, będzie po wszystkim..

Ostrożnie wysunął lewą rękę.. Pies noruszył się niespokojnie.. Felek szybko wyciągnął z torby ostatni kawałek sera.. W tej chwili nies zerwał się raptownie.. Felek podrzucił mu odrzucony ser.. Pies warknął, obwachał..

Felek skorzystał z tych kilku sekund i był już przy wozie.

— Jasię!.. — szepnął zadyszczanym głosem. — Jasię!.. odezwił się.. To ja, Felek..

Cisza.. Tylko pies warczy coraz głośniej.. Za chwilę rzucił się na niego..

— Jasię!.. — powtórzył Felek, — Czy w tym wozie jesteś?..

Musiał przecie wiedzieć, by nie traścić potem naprzóżno czasu.. Jeżeli w tamtym wozie, wszystko przepadło.. Zauważa go..

— Jasię!.. — powtórzył poraż trzeci.

Wtej chwili, wnętrza wozu odpowiedział mu słaby głosik:

— Kto tam?..

Felek poznał głos Jasia. Nagle z wozu wychyliła się głowa starej cyganki, która zaszargotała coś niezrozu-

miałego. Ujrawszy nogi Felka wystające z pod wozu, podniosła do góry ręce, zamierzając wszcząć alarm, lecz Felek podniósł się raptownie i wyciągając uzbrojona dłoń, wrzasnął:

— Ani słowa, bo łeb ci rozplatam!.. Ale już było zapóźno.. Już go zauważyli.. Już porwali się na niego z kijami..

Felek strzelił raz na postrach.. Cyganie rozdzierzli się.. Felek wpadł do wozu, gdzie prócz starej, omdlałej z przerażenia cyganki i Jasia nikogo nie było..

— Jasię!.. — zawołał, ujrawszy swego ukochanego przyjaciela. — Jak się masz!.. Jesteś już wol..

Nie zdążył dokończyć zdania, gdy nagle chwycił go z tyłu za nogę niespodziewany wróg. Był to wielki brytan o ostrych, złowrogich kłach..

Porwał Felka za potę spodni i ściągnął go z wozu. Felek padł na wznak, wypuszczając broń z ręki.

— Felek!.. — wołał Jaś nieprzytomny ze szczęścia. — Ratuj mnie!.. Ratuj!..

— Idę do ciebie, idę.. — odparł Felek, leżąc na ziemi.

Odczuwał dotkliwy ból w nodze. — Prawdopodobnie zwichnął sobie ją w kostce przy spadaniu z wozu. Mimo to pocieszał jeszcze Jasia:

— Idę, idę.. Uratuję cię, bądź spokojny..

Jasiowi nie trzeba było tego powtarzać. Gdyby mógł, wyrwałby się z tego wozu i pospieszyłby mu z pomocą. Ale ręce i nogi miał jeszcze mocno ściągnięte sznurami. Odpowiedział więc tylko radośnie:

— Witaj, mój zbawco!.. Felek!.. Odwiąż mi prędko ręce i nogi, bo mi mdleją z martwoty!..

Ale Felek już nie odpowiadał.. Już był osaczony cyganami, którzy okładali go kijami, żerdziami, wszystkim, co im w ręce wpadło.

— Felek!.. — denerwował się Jaś. — Czemu nie odpowiadasz?!

Jeden z cyganów wpadł do wozu, uderzył Jasia i wrzasnął:

— Cicho bądź, smyku!.. Dam ci Felka!.. Twój Felek już nie żyje!..

Zbiędzona twarz Jasia pokryła się kredową białością.

— Felek nie żyje?!.. Coście z nim zrobili?.. Zbójce!..

Z piersi jego wydarł się dzięk szloch. Cygan uśmiechnął się złośliwie i zając z wozu, rzekł:

— Płac.. Dużo ci to pomoże..

Proroctwo cygana nie ziściło się. — Wprawdzie Felek leżał na półprzytomny na polanie, ale żył.. Twarda w nim była dusza.. Inny na jego miejscu po takim laniu dawnoby wyzionął ducha, a Felek jęknął tylko, zacisnął zbiełałe wargi i przymknął oczy.

Po twarzy spływała mu krew. Na czole, na policzkach, na szyi — wszędzie pełno miał sińców. Choć wiedział, że przegrał walkę, ale jeszcze się nie poddawał.. Kilka razy próbował unieść się, lecz zboląta noga odmawiała mu posłuszeństwa.

— To cwaniak.. — rzekł jeden z cyganów. — Chciał nam odebrać cały zarobek..

— A jakże.. — odparł drugi. — Teraz ma za swoje..

— Tak go zostawić nie możemy..

— Litujesz się nad nim?..

— Gdzie tam!.. Chcę tylko powiedzieć, że musimy go jakoś unieszkodliwić.. Gdy odzyska siły, gotów za nami popędzić.. To niebezpieczna bestja..

— To go się do drzewa przywiązał..

— Dobra myśl!.. Dawajcie sznur!..

Jeden z małych cyganiątek, wdrapał się na wóz i ściągnął stamtąd pęk mocnych sznurów. Czterech cyganów wzięło Felka za ręce i nogi, prowadząc go ku drzewu.

Felek otrząsnął się w pewnej chwili wierzgnął zdrową nogą z taką siłą, że trzymający tę nogę cygan fiknął w miejscu koziołka i z jękiem padł na ziemię.

— Trzymać go! — syknęły się okrzyki.

Cała zgraja rzuciła się na niego, okładając go znowu pięściami. Felek stracił przytomność wskutek nowego wpływu krwi. Teraz nie mieli już z nim wielkiego kłopotu. Nie mógł ruszyć ręką ani nogą.

— Teraz możemy już spokojnie jechać.. — oświadczył starszy cygan. — Sam djabeł mu nie pomoże..

Rozległ się gwizd. Cyganie wskoczyli do wozów. Konie ruszyły. Z jednego wozu słuchać było zawodzenie Jasia.

— Bądź zdrow, Jasiu!.. — odpowiedział mu Felek. — Jeszcze ja ich nauczę!.. Bądź spokojny, nie zapomnę o tobie!..

Rozdział dwudziesty trzeci.

Przejrzysia gra

Chudzik, po ostatnich wypadkach był zupełnie złamany. Nieobecność Jasia doprowadzała go do rozpacz. Nie wiedział co począć, dokąd się zwrócić, kogo się poradzić..

Do adwokata już się nie zgłaszał. — Ostatnia rozmowa w jego gabinecie z Garbuskiem, była dlań również nierozwiązalną zagadką. Kim był Garbusek, skąd wiedział o wszystkim i dlaczego opiekował się Chudzikiem?.. A co miało oznaczać tajemnicze zachowanie się adwokata Głowniewskiego?.. Dlaczego magiczne słowo „Ropucha”, zmienilo od razu radykalnie jego stosunek do Garbuska, którego przedtem chciał aresztować?..

Były to pytania, nad którymi naprzóżno się głowił. Nie mógł znaleźć wyjścia z tego potwornego labiryntu. Uważał więc, że w takich warunkach nie miał pogo zgłaszać się do adwokata Głowniewskiego, który od tej chwili unikał z nim spotkań.

Jedynie tylko Stefcia okazywała zawsze żywe zainteresowanie jego sprawami, ale biedna dziewczyna nie mogła oprócz swego współczucia i gorącego umiłowania..

A Chudzika trapiły pozatem jeszcze inne tajemnice.. Nie zapominał słów Garbuska, który kazał mu się strzec księżniczki i jej amanta.. Chudzik pamiętał o tem doskonale, lecz nie mógł zrozumieć,

dłaczego Garbusek patrzył na księżniczkę i Zawidzkiego krzywem okiem?.. O co podejrzewał tę parę?.. I cóż on — zbrodniarz, przyznający się do zamordowania hrabiego Burskiego — mógł wiedzieć w tej sprawie?..

Czy można się dziwić, że Chudzik otoczony zewsząd tylu tajemnicami, zapominał o sprawie najważniejszej — o wydo byciu prawdy w sprawie swego pochodzenia?.. Myślał ciągle o tem, że właściwie powinien skomunikować się z Andrzejem Lenem, byłym zarządcą majątku hrabiego Burskiego, by dowiedzieć się od niego, kim był właściwie ów młodzieniec, który nagabywał hrabiego, wmawiając weni, że jest jego synem.

Ale na to w tych warunkach nie było czasu. Chudzik mógł teraz myśleć tylko o Jasiu.. Gdy w dodatku dowiedział się, że Felek również znikł i niema o nim żadnych wieści, rozpacz jego zwiększyła się niepomiernie..

— To straszne — myślał. — I to wszystko stało się przez amanta księżniczki!.. Cóż on chciał od Jasia?.. Czego on się wogóle mnie czepia?.. Może to była zemsta za to, że pocałowałem raz w życiu księżniczkę?.. W każdym razie coś w tem musi tkwić..

(Dalszy ciąg jutro).

PIERWSZA POŚPIESZNA POMOC
KRAWIECKO - SZEWCZA „WYGODA” NARUTOWICZA 13
 tel. 247-90

Zaprowadziliśmy specjalny dział kuśnierski i przyjmuje FUTRA do reparaacji farbowania i czyszczenia. Ceny b. niskie! Pralnia ehem., farbiarnia i fasonownia kapeluszy. Odbieramy i odsyłamy do domu bezpłatnie. Zadnej filij nie posiadamy.

METRO PRZEJAZD 2 **FLIP i FLAP** **ADRIA**

Dziś i dni następnych! **Poraz pierwszy w Łodzi!**

„LAUREL i HARDY”

w najnowszej i najweselszej komedii produkcji 1933-34 p. t.

„Schowajcie swoje smutki”

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 85, II 1.10, I 1.30

Na pierwszy seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr., następne III 54, II 85, I 1.09.

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40
 Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!

Kino Dźwiękowe

„BIAŁA ODALISKA”

W rolach głównych: najgroźniejszy konkurent KIEPURY przepiękny Hiszpan
DON JOSE MOJICA oraz **MARJA ALBA**

oraz film polski p. t. **LEGJON ULICY**

U. W. A. G. A.!!!

W zelektryzowanej części wschodniego przedmieścia Łodzi, maj. STOKACH poleca się w dalszym ciągu

PLACE BUDOWLANE

na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajami 4 i 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu Stoki, Dwór. 30-5

ARTRETYK JEST INWALIDA.
 bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne, jako wynik przesylenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko ziola Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające Schin-Schin, niezmiernie rzadką roślinę chińską, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu.

ZIOŁA ze znakami ochr. „REUMOSA”
 Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogeriach lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.
 Objaśniające broszury, wysyłamy bezpłatnie.

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZĄ! ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH „OLLA”

Przedszkole P. K. O.
Narutowicza 45

podaje do wiadomości, że uruchamia drugi oddział Przedszkola **DLA DZIECI BEZROBOTNYCH.**
 Zapisy przyjmuje się w Przedszkolu P. K. O. (Narutowicza 45), codzień od 12 do 1-ej.

Radjoaparatury

4-lampowy na baterję z głośnikiem lub bez okazynie tanio

do sprzedania

Gnieźnieńska 3, II p. m. 13, od godz. 10-4 po poł. 30-2

Tańców

nowoczesnych, komplety dla inteligencji rozpoczyna Szkoła naucz. war. St. Kłowski. Sienkiewicza 61, tel. 248-44. Kanc. czynna od 10 i pół do 21 i pół. Przyjm. zgłosz. na lek. oddzielnie. 20-2

DOKTOR W. Bagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-33.

CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy. Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

DZWIĘKOWE KINO „SŁOŃCE”

Napiórkowskiego 28, dojazd tramwajami 3 i 4.

Od wtorku dnia 3 października r. b. 1 dni następnych nasz przebojowy podwójny program

I. Potężny dramat p. t. **MELODJA SERCA**
 Przeogromna miłość — Hańba — Śmierć w nurtach rzeki.

II. Przepiękny obraz polski p. t.: **DZIKIE POLA**

(UCHODŹCY) W rolach głównych, najwybitniejsze sily scen polskich. Pocz. przedstawień o g. 4 pp. w soboty o g. 3, w niedziele i święta o 12 wp. — Nie pierwszy seans ceny niższe dla dorosłych 50 gr., dzieci 25 gr. 75-2

Doktor H. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1

Ceny lecznicowe.

Dr. MED. Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE

Gdańska 37
 Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór

DOKTOR Wołkowiski

Cegielniana № 4, telefon 216-90.

chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od 9-1 i 5-9

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-ej.

DR. MED. H. Gułsztaf

POWRÓCIŁ AKUSZER-GINEKOLOG

Zachodnia 62
 (Śródmiejska 14). Telef. 129-52
 przyjmuje od 11-1 i od 5-7 po poł. 30-2

PROSZEK z „KOGUTKIEM” (MIGRENO-NEUROSIN)

USUWA NAJUPÓRZYWSZY **BÓL GŁOWY**

MIGRENE, NEURALGJE, BÓLE ZĘBÓW, GRYPE, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.

PROSZEK TE WYRABIAMY W POSTACI **TABLETEK.**

ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW z „KOGUTKIEM”

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Gdańska 37
 tel. 232-55, przyjmuje od 9-3, w LECZNICY PIOTRKOWSKA 294 od 4-7 w. przy Górnym Rynku.

Dr. Dorota LEWY

CHOROBY PŁUC (Roentgen)

Piotrkowska 124
 przyjmuje od 5-7.

DR. MED. R. Augenfiszowa

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA

przyjmuje od 5-6 i 7-8 w. **SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87.**
 i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

Leczenie krótkimi falami radjowemi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.

w gabinecie terapii fizycznej **Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21.**

DR. MED. S. Altermanowa

choroby kobiece i akuszerja

powróciła.

Kilińskiego 50
 przyjmuje od 4 do 6-ej po poł.

DR. MED. HALTRECHT

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Piotrkowska 10, tel. 245-21
 Przyjm. 8 rano do 1 pp. i 6-9 wiecz. w niedz. i święta 10-1 pp.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)

Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

Dr. H. Zelicki

chor. kobiece i akuszerja

PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. ŻEROMSKIEGO № 1
 godziny przyjęć od 4-8. tel. 237-69.

ASTMY ZASTARZALE, RÓŻNE KASZLE przywilejne chorób płucnych są uleczalne powidłami ziołowymi od 1902 roku. — 3000 listów pochwalnych list do przejrzenia na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatne.

S. SŁIWANSKI, ŁÓDŹ.
 Brzezińska 33

DR. MED. S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)

rodz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł. **Staniewicza 34**
 telef. 146-10

Dr. med. Z. Pinczewska

Położnictwo, chor. kobiece przeprowadziła się

Gdańska 74 m. 1, tel. 108-01
 przyjmuje 4-6 po poł.

POSZUKUJĘ i pokoju z kuchnią słonecznego nie wyżej III p. Oferty do Republiki sub. „K. 238”. 5

TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. Odzyskało zdrowie używając ziółka sławnego na cały świat d-ra Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądacie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres: Liszki, Apteka.

FOTOGRAFICZNE materiały po niższych cenach tylko w firmie P Lewkowicz, Piotrkowska 92. Solidne wykonanie prac amatorskich. Miesięcznik fotograficzny bezpłatnie.

POKOJE UMEBLOWANE lub bez mebli, z klatki schodowej dla pp: mecenasów, doktorów, małżeństw i t. p. wynajmiesz najkorzystniej tylko przez biuro „Lokal”, Łódź, Piotrkowska 108, ofic., parter, tel 248-97.

NOWOCZESNA pracownia gorsetów i biustonoszy p. f. „Femina”, Łódź, ul. Pomorska 8, poleca najnowsze fasony po cenach b. niskich.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starzych specjalna skrócona metoda. Wólczajska 29, m. 1, front, parter.

Poszukuję LOKALU fabrycznego

od 300-400 mtr.² możliwie w śródmieściu. — Oferty sub. „Lokal fabryczny” do Republiki

NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, pulowery, swetry, wełniane towary w wielkim wyborze — poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 29.X.

TANCE nowoczesne, grupowe i pojedyncze, wznowił dypl. naucz. I. Zakeman Ceny przystępne. Zapisy, Cegielniana 32. — Specjalne iokeje dla starszych osób.

ŁÓŻKA debowe, modny fason, solidnej roboty, sprzedaje stolarz, Zagłównicka nr. 27, m. 4, Bałucki Rynek.

ZGUBIONO w środę torbę oraz klucze w bramie, ul. Piotrkowska 96. — Proszę o zwrot kluczy (7 szt.) do „Republiki”.

POTRZEBNE szwaczki na męskie kożusze, Rzgowska 58-6.

PRACA zapewniona — wyuczam pulawców szydełkowych i na drutach oraz haftów i filc, przyjmuję zamówienia, Kaufmanowa, Zgłerska 16, pr. ofic., I piętro. 12.X.



Wielka ilość cennych nagród dla uczestników naszego konkursu sportowego

Mamy dla Czytelników naszych nielada niespodziankę. Oto do wielkiej ilości nagród, jakie przygotowaliśmy dla uczestników konkursu sportowego przybyło wiele nowych bardzo cennych upominków.

Przypominamy dla orientacji zasadnicze warunki, które obowiązują Czytelników w konkursie.

A więc każdy uczestnik konkursu musi posiadać 10 kuponów zwykłych numerowanych, które codziennie zamieszczane są w naszym dodatku sportowym. Niezależnie od tego zamieszczony zostanie kupon główny, zawierający trzy pytania naszego konkursu. — Kupon ten należy dokładnie wypełnić i wraz z dziesięcioma kuponami zwykłymi numerowanymi od 1 do 10 należy włożyć do koperty i zaadresować: Redakcja Expressu, Łódź, ul. Piotrkowska 49. Konkurs sportowy.

Czytelnicy krakowscy mogą oddawać kupony bezpośrednio w naszej redakcji krakowskiej, mieszczącej się przy ulicy Pijarskiej 4.

Ogłoszona poniżej lista nagród nie jest ostateczna. Nagrody napływają bowiem w dalszym ciągu.

Oto częściowa lista nagród, przeznaczonych dla uczestników konkursu:

4 nagrody pieniężne po zł. 50, 25, 15 i 10.

5 korcy węgla z firmy Konsorcjum, Łódź.

1 bilet kolejowy narciarski, dający prawo bezpłatnego przejazdu 1.000 klm. (Wagons Lits Cook — Łódź, ul. Piotrkowska 64.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

3 metry materiału na ubranie.

1 para bucików męskich z firmy „Data”.

1 tuk sportowy z firmy Marjan Nazdrowicz, skład broni — Łódź, ul. Zawadzka 1.

10 korcy węgla opałowego z firmy J. Blatt, Kraków, ul. Gertrudy 7.

1 komplet balonowych opon rowerowych z firmy Berson, Łódź, ul. Narutowicza 16.

3 metry materiału ubraniowego.

1 krawat jedwabny z firmy W. Pietron, Kraków, ul. Sławkowska 32.

1 piłka nożna z firmy Sport i Gimnastyka, Łódź, ul. Przejazd 4.

10 biletów — Kinematograf Roxy (dawn. Splendid) — Łódź.

1 piłka nożna angielska z firmy Warm Kraków, ul. Szewska 4.

10 biletów kinoteatr Casino, ul. Piotrkowska 67.

Płóro wieczne Parkera — Firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska 55. 10 biletów do kinoteatru Luna, ulica Przejazd 1.

1 siatka do gry w siatkówkę — firma Składnica Sportowa Stadion, ulica Piotrkowska 183.

1 teczka skórzana na biurko — firma A. I. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 wytworna koszula męska — firma

Małopolska Bławatnia, Kraków, Sławkowska 8.

1 album skórzany do zdjęć — firma A. J. Ostrowski, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 55.

1 kompletne urządzenie ping-pongowe — firma Sport, Kraków, Sławkowska 26.

Dalsze nagrody ogłoszone zostaną w najbliższych dniach.

Mecz Naprzód — WKS. Smigły unieważniony!

Ponowna rozgrywka odbędzie się w dniu 22 października w Warszawie

Warszawa, 7 października.

Na onegdajszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN-u postanowiono unieważnić mecz o wejście Ligi Naprzód — WKS Smigły zakończony zwycięstwem drużyny wileńskiej w stosunku 4:2.

Decyzję swoją motywuje Wydz. Gier i Dyscypliny w ten sposób, że sędzia p. Przeworski w swoim sprawozdaniu nadmienił, iż spotkanie odbyło się w warunkach anormalnych, przyznając się do popełnienia szeregu błędów.

Błędy popełnione na meczu p. Przeworski tłumaczy tym, że wskutek kontuzji odniesionej przez bramkarza Ruchu już w 1-ej min. gry, został wyprzewadzony z równowagi, i nie był w stanie opanować się do końca meczu.

Równocześnie członkowie Wydziału Gier i Dyscypliny obecni na tych za-

wodach stwierdzają, że rozegrane one zostały w anormalnych warunkach.

Jednocześnie W. G. i Dyscypliny postanowił, że ponowna rozgrywka (czwarta) między WKS Smigły a Naprzodem rozegrana zostanie w dniu 22 października w Warszawie, przyczem władze nie wyciągają żadnych konsekwencji z odbytych zawodów w dniu 1 października i nie będą karać zawodników za przewinienia na tym meczu.

W związku z tą decyzją uległ również zmianie kalendarzyk rozgrywek finałowych o wejście do Ligi a mianowicie w dniu 29 października grać będzie zwycięzca meczu Polonia — WKS u siebie, a w dniu 5 listopada odbędzie się rewanżowe spotkanie.

Projekt Naprzodu jaki wpłynął już do WGD nie był wobec powyższej uchwały wogóle rozpatrywany jako bezprzedmiotowy.

Garbarnia KS — Strzelec 22 6:2 (2:1)

Sobotni mecz ligowy w Krakowie

Wstęp siedlczan w Krakowie uważać należy za nieudany.

Siedlczanie nie zadowolili swoją formą i niepotwierdziłi marki jaką się ostatnio cieszą. Niezłi technicznie wykazali duże braki taktyczne, ustępując znacznie Garbarni, która przy większym szczęściu powinna była osiągnąć znacznie wyższe zwycięstwo.

Przebieg gry był mało interesujący zwłaszcza w drugiej połowie zawodów, w której Garbarnia miała znaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Już w 4-ej min. ostry strzał Walickiego odbija bramkarz siedlczan a nadbiegający Smoczek zdobywa pierwszą bramkę. Druga bramka dla Garbarni jest dziełem Pazurka.

Do przerwy udaje się siedlczanom uzyskać bramkę po rzucie z rogu. Piłkę wepchnął do bramki bramkarz Garbarni.

W drugiej połowie również w czwartej minucie zdobywa Garbarnia trzecią bramkę ze strzału Walickiego.

Krakowianie zaprzepaszcza teraz szereg pewnych sytuacji natomiast Strzelcom udaje się zdobyć drugą bramkę przez Świętosławskiego z przeboju.

Garbarnia znów opanowuje pole gry, uzyskując trzy dalsze bramki w 23 min. przez Smoczka, 44 min. — Pazurka i 45 min. — Batora.

Sędziował p. Gumplowicz. Publiczności mało.

W. K. S. — Hakoah 2:2 (1:2)

Towarzyski mecz piłkarski w Łodzi

Wczorajszy mecz drużynowy Hakoahu z WKS nie zadowolili widzów. Złożyło się na to kilka przyczyn. Mecz rozpoczęto z 80-minutowym opóźnieniem z powodu nieprzybycia sędziego. Wobec braku sędziego uproszono do prowadzenia meczu p. Kowalczyka, dawnego gracza ŁKS.

Pozatem organizacja wczorajszej imprezy pozostawiała wiele do życzenia.

Przechodząc do omówienia gry drużyn, stwierdzić należy, że wynik remisowy krzywdzi Hakoah.

Drużyna ta grała lepiej niż z Widzewem w czwartek. Mimo braku Pressera, Balsama i Kahana zespół żydowski grał równo we wszystkich liniach, jedynie lewoskrzydłowy spisał się słabo statystycznie na boisku. Najlepiej wypadł występ Kleina na prawej pomocy, który zupełnie nieszkodliwie groźnego Stolarskiego. Poza ten napad szedł składnie, prowadzony umiejętnie przez Segala.

WKS naogół zawiódł. Gdy akcje nie udawały się poszczególnym zawodnikom zaczęli oni grać ostro. Celował w tem — zupełnie niewiedomo dlaczego — tak spo-

kojny i zwykle dobrze grający technicznie i taktycznie Duczyński. Najbardziej grał Stolarski, jednak nie znalazł zrozumienia u swych kolegów.

W pierwszej połowie gra żywa i interesująca, prowadzona była z przewagą Hakoahu. Po zmianie stron WKS miał więcej z gry lecz nie umiał jej wykorzystać.

Bramki dla Hakoahu strzełi: Segal (w pierwszej minucie) gry oraz Weinberg. Goale dla WKS zdobyli: Stolarski oraz Kornacki.

Zaznaczyć wypada, że WKS nie wykorzysta rzutu karnego, bowiem zawodnik przestrzełił (Rapaport wyszedł z bramki, a strzelec WKS hurtuazyjnie strzełił nad poprzeczkę).

Drużyna Hakoahu zakończyła grę w dziewiątkę, gdyż sędzia usunął na 12 minut przed końcem z boiska Segala a później znieśli skoatuzjowanego Koplowicza.

P. Kowalczyk w roli arbitra nie sprostał zadaniu, gdyż nie reagował na ostrą grę zawodników WKS oraz odgwiżdzywał nie w porę „spalone”.

Ósemka bokserska Łodzi na mecz bokserski z Brnem

Kapitan związkowy ŁOZB ustalił w dniu wczorajszym reprezentację bokserską Łodzi, która walczyć będzie z reprezentacją Brna.

Ósemka łódzka przedstawia się następująco:

Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Kłodas, Krenc.

Należy zaznaczyć, że eliminacyjna walka Woźniakiewicza z Leszczyńskim zakończyła się zwycięstwem Woźniakiewicza.

Reprezentacja bokserska Czechosłowacji znacznie osłabiona.

W ostatniej chwili kapitan związkowej czechkiej Unji bokserów - amatorów dokonał kilku zmian w składzie reprezentacji Czechosłowacji która ma walczyć w niedzielę z Polską.

Wielimnowany został przede wszystkim znajdujący się w świetnej formie Skrivanek, który ma z Morawską Zupą jakiś poważniejszy zatarg. Poza tem nie wyjeżdżają Dvorak (waga piórkowa) i Kopecek (waga ciężka). Ostateczny skład reprezentacji przedstawia się następująco: waga musza — Kocman (Star - Praga), waga kogucia — Jelinek (Star), waga piórkowa — Prochazka (TAK - Pardubice), waga lekka Adamec (Zizka - Praga), waga półśrednia K. Starry (Star), waga średnia — Pospiszil (B. C. Smichov - Praga), waga półciężka — Nejtek (Star), waga ciężka — Burgraf (Star).

Zawodnicy czescy opuścili Pragę w sobotę.

Jędrzejowska znów pokonana.

P. Krahwinkel zwycięża polkę w dwóch setach.

Na międzynarodowym turnieju tennisowym w Meranie w zawodach pań o puhar Lenza Cilly Aussem, jak wiadomo, pokonała Jędrzejowską w trzech setach 0:6, 6:2, 6:3. Mecz rewanżowy nie doszedł do skutku wobec wycofania się Niemki.

Do rundy finałowej zatem o puhar weszły Jędrzejowska, Deutsch, Krahwinkel i Henrotin. Pierwszy finałowy mecz pomiędzy Jędrzejowską a najlepszą tenisistką niemiecką Krahwinkel zakończył się zwycięstwem Krahwinkel w stosunku 6:2, 6:3.

W grze podwójnej panów para Seritorio - d'Ostiani wyeliminowała parę Tloczyński — Salm 6:3, 6:1. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajęła para Menzel — Marsalek.

W turnieju pocieszenia Tloczyński wygrał z włochem Cesura 6:1, 6:2, przechodząc do półfinału.

Drugi dzień turnieju gier sportowych Zw. Makkabi

W piątek zakończone zostały w Warszawie mistrzostwa Polskiej w grach sportowych Związku Makkabi. W drugim dniu zawodów uzyskano następujące wyniki:

Panie:

siatkówka: Dror (Lw) — Makkabi (Ł) 2:0, Makkabi (W) — Dror 2:1; koszykówka: Makkabi (Ł) — Dror 4:3, Makkabi (W) — Makkabi (Ł) 39:13; hazena: Makkabi (W) — B. Kochba (Ł) 3:1, Dror — Makkabi (Ł) 2:1.

Panowie:

siatkówka: Makkabi (Kr) — Makkabi (Ł) 2:0, Dror — Makkabi (W) 2:0, Dror — Makkabi (Kr) 2:0; koszykówka: Makkabi (Ł) — Makkabi (Kr) walcover dla łodzian, Makkabi (W) — Dror 20:18, Makkabi (Ł) — Makkabi (W) 19:14; szczypiorniak: Makkabi (Ł) — Dror 6:0. —

Skandal na meczu Szwecja—Węgry

Jak wiadomo, w niedzielę odbył się w Budapeszcie międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Szwecja — Węgry. W rzucie kulą zwyciężył Norrby, osiągając znakomity wynik 15,96 mtr. Obecnie wyniki wielki skandal.

Okazało się bowiem, że szwedzi rzucali daleko lepszą kulą, przyczem kula ta została widocznie przemycona na boisko, gdyż kula wręczona na początku zawodów przez prezydenta szwedzkiego związku, Ekelunda, miała wagę przepisową.

Kupon I. 5

dający prawo uczestniczenia w konkursie sportowym Expressu Ilustrowanego

Codzienna nowelka „Expressu“

Cztery listy

— A więc jutro, jak zwykle, o szóstej.

— Oczywiście, najdroższa moja Ewelino. Przyjść.

Pożegnali się, jak zwykle, bardzo czule.

Ale gdy Stefan wrócił do domu, nasunęły mu się rozmaite refleksje.

Ewelina — myślał — jest bardzo miłą dziewczynką, ale w ostatnich czasach poświęcam jej stanowczo zbyt wiele czasu. Tak dłużej nie może trwać. Muszę się przecież zabrać do roboty. Jeśli będę u niej spędzał wszystkie wieczory, to się zupełnie opuszczę w pracy.

I nazajutrz rano wysłał do Eweliny przez posłańca następujący list:

— Kochana Ewelinko — pisał — bardzo mi przykro, że nie będę mógł dzisiaj przyjść do ciebie. Jestem niestęchany zajęty i nie wiem, czy wykończę pracę przed poniedziałkiem. Dla tego więc, niestety, przez cały tydzień nie będziemy mogli się spotykać.

Gdy tylko wysłał list, zasiadł do pracy.

Nareszcie przez cały tydzień nikt mu nie będzie przeszkadzał.

Ewelina jest wprawdzie kochaną dziewczynką, ale przecież nie wolno zapominać o karierze!

W południe, gdy w dalszym ciągu pilnie pracował, przyniesiono mu list.

Oczywiście od Eweliny.

— Kochany Stefanie — pisała — bardzo mi przykro, ale przez cały tydzień nie będziemy mogli się widywać. Jedną z moich ciotek poważnie zachorowała i będę musiała przy niej czuwać. Oczekuję ciebie w poniedziałek o zwykłej porze. Twoja Ewelina.

Stefana ogarnął niepokój.

Nie ulegało wątpliwości, że list ten Ewelina wysłała jeszcze przed otrzymaniem jego karteczki. Postanowiła więc z własnej inicjatywy z nim się nie spotykać.

Ta cała historia z chorą ciotką wydawała mu się mało prawdopodobnie. Ewelina nigdy mu nawet nie opowiadała o żadnej ciotce. Widocznie poprostu jej się znudził. Może już nawet znalazła innego?

Stefan nie mógł już pracować.

Pobiegł natychmiast do mieszkania swej przyjaciółki.

Nie zastał jej jednak. Gospodyni powiedziała mu, że wyszła dość dawno z domu.

Stefan pozostawił więc jej karteczkę.

— Kochana Ewelinko — rapsał — Muszę z tobą natychmiast pomówić. Przyjść do ciebie wieczorem. Błagam cię, nie chodź dziś do żadnej ciotki. Sprawa jest bardzo ważna.

I pobiegł do domu.

Gdy tylko wszedł do mieszkania, powiedziała mu gospodyni:

— Panna Ewelina siedziała tu do tej pory. Nie mogła się doczekać na pana. Zauważyłam, że była bardzo zdenerwowana. Pozostawiła zresztą listek dla pana.

— Kochany Stefanie — przeczytał — Muszę z tobą natychmiast pomówić. Nie mogę czekać do poniedziałku. Przez cały dzień dzisiejszy nie wyjdę z domu. Pamiętaj o tem i przyjdź jaknajprędzej!

Stefan oczywiście pobiegł do niej

Pat i Patachon

Ucieszny niedzielny film „Expressu“



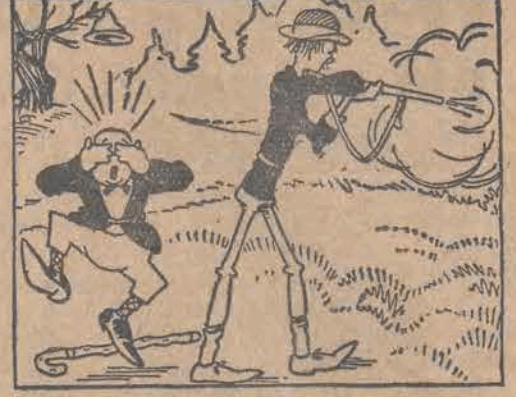
Pat: — Ponieważ każdy myśliwy oprócz dubeltówki musi posiadać również psa, przeto będziesz łaskaw go zastąpić...

Patachon: — Ja mam być psem?... To mi dobre!... Nie wierzę wogóle w twoje polowania! Figa z tego wyjdzie!...



Pat: — Figa, powiadasz?!... Dobrze, zobaczymy... Już szyszę głos drapieżnego zwierzęcia... O ile się nie mylę, jest to słoń, albo jaguar...

Patachon: — Ty masz przynajmniej strzelbę, a ja co?!...



Pat: — Nie bój się, ja jestem przy tobie!.. (strzela) Trrr-trrr-trrrrach!

Patachon: — Na pomoc!... Co za huk!... Boję się spojrzeć!... Gdzie mój kapelusz?



Pastuch: — Co wy tu, łobuzy, wyprawiacie?!... Na bydło będziecie polować nie urządzić?... Krowy od zająca nie odróżnicie?!... Ja wam pokażę!...

Pat: — Przepraszam bardzo, omyliłem się... Nogi za pas, jazda!

Patachon: — Ładnie zaczyna się to polowanie...



Pat: — A to co?!... Pierwszy raz widzę takiego zwierza!...

Patachon: — Ra... ra... rattunkul!... Ja-a-a-a też wi-pi-idzę pier-r-rwszy r-r-raz! Z-z-z-ęby mi się t-t-tak trzęsą, że mówić nie m-m-m-m-moggggggę...



Pat: — Uciekajmy!... Stało się nieszczęście!... Zapomniałem nabić strzelbę!...

Patachon: — Ja już nie wiem kto właściwie na kogo poluje?... My na tego zwierza, czy ten zwierz na nas?!... Co to za porządek?!...



Pat: — Szczęście, żeśmy się pozbyli tego drapieżnika... To musiała być wściekła świnia...

Patachon: — Uwagaż teraz!... Masz świetną okazję!... Sarenka aż miło!... Wal na całego!...



Pat: — Chybiłem... Cóż ja jestem winiem, skoro człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi?... Trzaśnij ją przynajmniej kijem!

Patachon: — Pierwszy raz słyszę, żeby z kijem iść na polowanie!... Ale spróbuję!



Pat: — Co to?!... Dziękuję ci za taką próbę!... Na kogo polujemy, do stu diabłów, na mnie, czy na sarny?!...

Patachon: — Mówiłem odrazu, że źle się zaczyna nasze polowanie... Nie przypuszczałem że ona zaraz ucieknie... Dokąd ona się tak spieszy?...



Pat: — Tyle ci tylko powiem, że dla dobrych myśliwych zawsze znajdzie się zwierzyzna... Uwagaż, czy nikt nie widzi!...

Patachon: — Możesz spokojnie „polować“... Zwierzyzna jest pierwszorzędna...



Pat: — Ale gapią się na nas, jakbyśmy z więzienia uciekli!...

Patachon: — Muszę cię teraz pochwalić... Jesteś naprawdę dobrym myśliwym... Ta myśl z zającem była wspólna!...



Policjant: — Halt, panowie!... Skąd macie tego zająca?...

Pat: — Jakto, skąd?... Czy pan komisarz nie widzi, że wracamy z polowania?...

Policjant: — Owszem, widzę, że wracacie z „polowania“, ale muszę wam powiedzieć, że to „polowanie“ wam się nie udało... Nie wzmówicie przeciw we mnie, że upolowaliście zająca z tą kartką!... Jazda do komisariatu!



Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. oap., redaktor odpowiedzialny: Jan Groś el niak, Łódź, Piotrkowska 49.